

IV. Prostota

Zakres obiektów tekstowych obejmowanych przez scharakteryzowane w poprzednich rozdziałach pojęcie WK jest ogromny. Kategoria ta zawiera z jednej strony duże byty, takie jak zdania lub zdania składowe, a z drugiej – mniejsze, w szczególności te, które zwykle są nazywane „wyrazami”, lecz także elementy, które nie są, przynajmniej bez zastrzeżeń, powszechnie utożsamiane z „wyrazami” (por. pewne klityki).

Jasne jest zatem, że aby doprowadzić do końca pracę definicyjną, którą podjęliśmy w tym studium, ostatecznie wyznaczając granice dziedziny obiektów fleksyjnych, musimy wskazać właściwą podklasę WK (przy założeniu, że wszystkie własności zawarte w pojęciu WK są nieodłączne od pojęcia „obiekty fleksyjnego”). Mówiąc najprościej, z naszym programem rekonstruktywistycznym harmonizuje nazwanie „obiettami fleksyjnymi” wyłącznie „najmniejszych” WK: nazwanie np. frazy czasownikowej takiej jak *killed the old man* obiektem fleksyjnym pociągałoby za sobą całkowicie arbitralną, być może nawet prowokacyjną, decyzję terminologiczną z gatunku tych, jakie z góry odrzuciliśmy.

Niezbędne ograniczenie klasy WK, które zapewniałoby oczekiwane, satysfakcjonujące (nawet jeżeli nie idealne) dopasowanie rekonstruowanego pojęcia do zwyczajowego zakresu „fleksji”, oferuje procedura dość oczywista: aspektem, który trzeba wprowadzić do gry, jest „prostota” obiektów fleksyjnych.

Aspekt ten zostanie ujęty w jednej tylko definicji, która wieńczy cały ciąg definicji rozwijanych dotychczas. Zgodnie z tym, co zapowiedzieliśmy na samym początku niniejszego studium, dokona się to w drodze zdefiniowania pojęcia „leksidionu”. Definicja ta uwzględnia aspekt prostoty w sposób następujący:

leksidion: WK, który nie jest konkatencją dwu lub więcej WK.

Aby scharakteryzować teraz dziedzinę obiektów fleksyjnych w sensie wyżej wyjaśnionym, możemy powtórzyć sformułowanie antycypowane już we wprowadzeniu do naszego studium: dziedzina ta jest zbiorem wszystkich leksidionów.

Większość spośród wielu bytów uznanych za WK w trakcie naszych wcześniejszych rozważań to leksidiony, a większość spośród wielu bytów odrzuconych jako bez należytego uzasadnienia kandydujących do statusu WK to jedynie części leksidionów. Zarówno to, co należy do dziedziny obiektów fleksyjnych, jak i to, co jest poza nią (w szczególności, obiekty poniżej poziomu leksidionów) zostało dość obficie zegzemplifikowane.

Przywołamy obecnie jedynie niektóre przykłady obu tych sytuacji, które – w naszej ocenie – mogą najlepiej zorientować zarówno w zakresie tej dziedziny, tak jak jest ona rozumiana w naszym studium, jak i w jej raczej nieznacznych odchyleniach od istniejących klasyfikacji.

Wszystkie zwykle rzeczowniki, zaimki, przymiotniki, czasowniki, przysłówki, przyimki, spójniki i wykrzykniki są przy proponowanych regulacjach leksydionami; to samo odnosi się też do większości „partykuł” i „klityk”. Jedynie niektóre z tych ostatnich zostały włączone do większych leksydionów jako ich części, por. polskie *-m*, *-ś*, *-śmy*, *-ście* w strukturach czasownikowych z *(-)by* i w zaimkach osobowych lub też polskie *go*, *ją* itd. w zaimkach względnych *co go*, *co ją*, ..., *co to go*, *co to ją*... Trudno jest natomiast znaleźć jakiś przykład kategorii przeciwnej, tzn. taki obiekt powszechnie uznawany za „część wyrazu”, który zostałby przeniesiony do kategorii odrębnych leksydionów (ale zobacz omówienie pewnej sprawy tego dotyczącej w dalszym ciągu rozdziału).

To, co można by uważać za rozbieżność między nakreślonym przez nas obrazem a takimi sposobami nazywania elementów językowych, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni, reprezentowane jest przede wszystkim przez leksydiony „frazologiczne”, których części zewnętrzne pozbawione są prawa do nazwy „leksydion” (aczkolwiek oczywiście można nazywać niektóre z tych części „wyrazami fonologicznymi” albo „graficznymi”). Na przykład *that's none of _ business* jest leksydionem, którego żadna część, taka jak *none* albo *business*, nie jest leksydionem; natomiast *that's none of your business* jest konkatenacją wskazanego właśnie leksydionu i leksydionu *your*: jest to zatem konstrukcja składniowa, a nie leksydion. Bardzo dużą klasę takich „frazologicznych” leksydionów stanowią tak zwane czasowniki frazowe z (quasi-)przyimkami, takie jak *look for* (te leksydiony są koekstensywne z elementami kategorii WK II). Przyczyną, dla której tak wiele obiektów, jakie ludzie skłonni są, ogólnie rzecz biorąc, dzielić na odrębne „wyrazy”, w przyjętej tu konstrukcji pojęciowej okazuje się jednoelementowymi leksydionami, jest decyzja, by konsekwentnie gromadzić w dziedzinie obiektów fleksyjnych jedynie byty naprawdę rozłączne *funkcjonalnie*, tzn. kontrastery bilateralne.

Nawet tu jednak należy wskazać ważny obszar jednostek, w którym właśnie „wyrazy” w ich zwykłym rozumieniu, a nie odpowiednio dłuższe całości, zostaną nazwane leksydionami. Mam na myśli dziedzinę przysłów (przeciwstawionych „zwrotom (lub powiedzeniom) przysłowiowym” typu *get out of the frying pan into the fire* ‘wpaść z deszczu pod rynnę’), por. *When the devil can do nothing, he sends a woman* ‘Gdzie diabeł nie może, tam kobietę pošle’. W przysłowiach znaczenie wtórne (metaforyczne) jest konwencjonalnie przypisane zdaniu posiadającemu swe pierwotne znaczenie i odniesienie, a tym, do czego się ono odnosi, jest pojęcie (zbiór pojęć) lub konstrukcja pojęciowa (konstrukcje pojęciowe), takie jak, w naszym przykładzie, ‘niezdolność diabła do zrobienia czegokolwiek’ lub też ‘posyłanie kobiety’. To znaczenie i odniesienie nie różnią się w swej naturze od znaczenia

i odniesienia najzwyczajszych zdań. Odpowiednie znaczenie (pierwotne) daje się oczywiście w sposób właściwy rozdzielić między odpowiednie WK i jedynie te składowe WK mogą, zgodnie z wymaganiami prostoty, zostać uznane za leksidiony. Przypisywanie „wtórnych znaczeń” zdaniom przysłowiowym nie jest właściwym zadaniem lingwistyki (choć może ono stać się celem pracy leksykograficznej); należy ono raczej do literaturoznawstwa.

Aby uzupełnić prezentowane w kolejnych rozdziałach ilustracje zasięgu leksidionów, wykorzystam ten końcowy rozdział dla przedstawienia dodatkowego, wstępnego studium przypadku (zapowiedziałem to wyżej); dotyczyć ono będzie pewnego polskiego kandydata ubiegającego się o status leksidionu.

Obiektem, który zamierzam omówić, jest *nie* jako wyrażenie synkategorematyczne (pozostawiam na boku wyraz *nie* używany jako samodzielne zdanie, które oczywiście jest leksidionem należącym do kategorii WK I).

Zwyczajowo wyrażenie to nazywa się „partykułą”; nazwa ta implikuje, że wprowadzając *nie* mamy tu do czynienia z typowym „wyrazem”, ale że jest to jednak „wyraz”. Ocena ta podsuwa najwyraźniej myśl, że możemy oczekiwać, iż, ujmując to w naszych terminach, wyraz *nie* zostanie umieszczony wśród WK i, wobec jego oczywistej prostoty, zaliczony do leksidionów.

Trzeba jednakże zauważyć, że (synkategorematyczny i bilateralnie rozłączny) ciąg fonemiczny *nie* ma dwa zasadniczo różne typy okurencji.

Po pierwsze, istnieją okurencje, które możemy określić jako „kontrastywne”. W niektórych z nich wyraz *nie* jest nieodłączny od wyrażenia *lecz*, *tylko* lub też *a* w dalszej części frazy, por. *on kochał nie ojca, lecz matkę*, *on nie stał, tylko siedział*, albo też jest częścią wyrażenia *a nie*, por. *on kochał matkę, a nie ojca*. Wszystkie takie zewnętrznie złożone wyrażenia powinny zostać zarejestrowane jako leksidiony, a także jako jednostki języka. Ich podsegmenty są f-frazowe, por. *on kochał*, *moim zdaniem*, *nie*, *jak się mogło wydawać*, *ojca*, *lecz*, *paradoksalnie*, *matkę*; jest to prawdą również w odniesieniu do wyrażenia *a nie* jako całości (ale nie w odniesieniu do każdego z elementów *a* i *nie* [w składzie wyrażenia *a nie*] osobno).

Istnieje jednak również takie *nie* kontrastywne, które występuje samodzielnie. Niesie ono mocny akcent i jest f-frazowe, por. *on się urodził, mój drogi, nie, jak myślałeś, w roku 1970*.

To kontrastywne (akcentowane) *nie* należy odróżnić od wyrażenia *nie*, które, inaczej niż wyrażenie rozpatrywane poprzednio, nie jest bezpośrednio związane ze spójnikami „eliminacyjnymi”, takimi jak *nie_ lecz_* (por. niemieckie *nicht_ sondern_* ze specyficzną częścią *sondern*). Owo trzecie, *niekontrastywne nie* jest podstawowym wykładnikiem czystej negacji w języku polskim, tzn. wykładnikiem znaczenia ‘posiadający cechę niekompatybilną z cechą związaną z obiektem *a*, którą słuchacz może rozpoznać na podstawie towarzyszącego wyrażenia’, gdzie sens ‘posiadający cechę ...’ związany jest z odniesieniem wyrażenia usymbolizowanego tu jako „*a*”,

o którym to odniesieniu zakłada się, że słuchacz może je zidentyfikować. Cecha, o jaką tu chodzi, nie musi być cechą bezpośrednio przekazywaną przez dane wyrażenie, jak ma to miejsce np. w przypadku *not tall*, *niewysoki*, gdzie odpowiednia cecha to cecha ‘wysoki’ przekazywana, odpowiednio, przez *tall* i *wysoki*. Może to być cecha „podpowiadana” za pomocą np. zaimka wskazującego takiego jak *ten*, por. *not this car*, *nie ten samochód*, gdzie wspomnianą dającą się zidentyfikować przez słuchacza, związaną z samochodem cechą, która powinna zostać w rzeczywistości zastąpiona przez cechę z nią niekompatybilną, może być np. cecha ‘wskazywany aktualnie przez mówiącego’ (mimo że znaczeniem *ten*, *this* nie jest ‘wskazywany aktualnie przez mówiącego’, lecz ‘wiesz o kim lub o czym mówię’ [a tylko w pewnym konkretnym wystąpieniu odpowiednia wiedza obejmuje, między innymi, fakt, że obiekt *a* jest wskazywany przez mówiącego]).

Opisu tego nie należy uważać za definicję *nie*. Przede wszystkim „niekompatybilność” nie może być rozumiana bez wcześniejszego zrozumienia *nie* (i negacji w ogólności). W rzeczywistości przyjmuję, że czysta negacja jest jednym z prymitywów semantycznych. Celem wprowadzonej właśnie formuły znaczeniowej jest jedynie zwrócenie uwagi na pewne relacje tego prymitywu do innych pojęć, w pierwszym rzędzie do pojęcia „cechy” jako przeciwstawionego pojęciu „indywiduum”. [Uwaga do tłumaczenia polskiego. Obecnie uważam negację za wskaźnik ‘kontrastu’ *nieodłącznego* od prawdziwych prymitywów ‘wie, że’ i ‘zrobił tak, że’. – A.B.]

Różnica między kontrastywnym a czysto negacyjnym *nie* przejawia się w tym, że kontrastywne *nie*, jak również „eliminacyjne” spójniki takie jak *nie_ lecz_* są narzędziami krytyki (możliwego) bieżącego wyboru jakiegoś wyrażenia jako nie dość trafnego; powodem tej krytyki nie musi być wynikający z takiego wyboru fałsz. Możemy więc powiedzieć: *on jest ni|e wys|oki* (*on ni|e jest wys|oki*), *lecz b|ardzo wysoki*, gdzie wyrażenie preferowane przez mówiącego pociąga za sobą wcześniejsze, krytykowane przezeń wyrażenie. Między tymi dwoma wyrażeniami nie ma żadnej sprzeczności i oba z nich mogą zostać we właściwy sposób zastosowane do tego samego obiektu. Nie znaczy to, że rozważane obecnie leksidiony nie mogą łączyć wyrażeń niekompatybilnych (wyrażenie *on jest ni|e wys|oki*, *lecz niski* jest tak samo dobre jak poprzednia wypowiedź), lecz tylko, że nie musi tak być, a zatem że „niekompatybilność” nie jest częścią ich wyposażenia semantycznego. Sytuacja ta różni się radykalnie od sytuacji „czystej negacji”; powiedzieć * *on jest niewysoki* (*on nie jest wysoki*), *a w gruncie rzeczy jest (bardzo) wysoki* to wygłosić wypowiedź w sposób oczywisty wewnętrznie sprzeczną.

W dalszym ciągu omówienia będę się zajmował wyłącznie partykułą *nie* „zwykłej” negacji. Dla prostoty, będę ją nazywał po prostu *nie*.

Wyrażenie *nie* nie jest f-frazowe, por. * *on nie, mój drogi, siedzi*. Łączy się ono prawostronnie z wyrażeniem, z którym jest semantycznie związane, i czyni to w sposób nieekstrametrykalny; w rezultacie akcent pada na przedostatnią sylabę,

a jeżeli wyraz następujący po nim jest jednosylabowy – na *nie*, por. *ni|e śpi*, *ni|e brak*, *ni|e zły*, *ni|e ten samochód*. Wszystko to sprawia wrażenie, jak gdyby chodziło jedynie o „część wyrazu”, nawet tam, gdzie *nie* jest pisane osobno, jak w wypadku czasowników; dobrze wiadomo, że ortografia jest w sposób jawny arbitralnie konwencjonalna i niespójna (przypomnijmy, że czeski odpowiednik *nie*, *ne*, jest także nieekstrametrykalny [przyjmuje on akcent inicjalny, charakterystyczny dla języka czeskiego], lecz pisze się go łącznie z czasownikiem, por. *nevěděl* ‘nie wiedział’). W rezultacie musimy się zgodzić, że FONOLOGICZNIE wyraz *nie* jest „prefiksem” (tak jak np. prefiksy czasownikowe, por. *lał* – *w|ylał*).

Jest równie oczywiste, że *nie* nie może być WK I (w odróżnieniu od *nie* kontrastynego, które nim jest; to samo jest, oczywiście, prawdą w odniesieniu do spółników „eliminacyjnych”). Jednakże mimo to pozostaje możliwość potraktowania *nie* jako WK II: jak pamiętamy, nieekstrametrykalność segmentalnego BK nie wyklucza sama przez się takiego BK z dziedziny WK II, a wyraz *nie* jest z całą pewnością zarówno BK, jak i wielkością czysto segmentalną. Co więcej, jukstapozycyjni partnerzy wyrazu *nie* są w oczywisty sposób f-frazowi, por. *ni|e śpi* i *on, mój drogi, śpi*. Również ich heterogeniczność nie jest problematyczna; aczkolwiek zdecydowanie przeważają wystąpienia *nie* w wyrażeniach czasownikowych, to istnieją także rzeczowniki, przymiotniki, przysłówki i inne wyrazy łączące się z *nie*, por. *ni|e-Żyd*, *niepolski*, *niewygodny*, *nie zawsze*, *ni|eład* itd.; trudno zaś jest zaprzeczyć identityczności części *nie* (scharakteryzowanej jak wyżej) we wszystkich tych połączeniach.

Wszystkie te okoliczności skłaniają do uznania, iż wyrazowi *nie* przysługuje status WK II. Nasz problem sprowadza się więc praktycznie do znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy nasze *nie* zdaje test klauzuli (3.c) w definicji WK II. Oczekiwana odpowiedź pozytywna implikowałaby, że *nie* nie jest „zależne leksykalnie” od pewnych wybranych klas homogenicznych (we wszystkich swych okurencjach), lecz funkcjonuje zgodnie z ostateczną formułą punktu (3.c. i), tzn. że jego wystąpienia regulowane są wyłącznie przez znaczenia odpowiednich partnerów i bieżące potrzeby komunikacyjne (oczywiste jest, że *nie* ma żadnych zewnętrznych dodatkowych regulacji co do jukstapozycji *nie* z jego partnerami, takich jak, powiedzmy, konieczność umieszczania go na początku lub na końcu zdania składowego lub frazy – na wzór przyimków; sam fakt, że wyraz *nie* poprzedza wyrażenie, z którym się łączy *na podstawie semantycznej*, a nie: następuje po nim, nie jest taką regulacją; jest to rzecz od niego „samego” nieodłączna).

Zanim jednak przyjmiemy pozytywną odpowiedź na pytanie o przynależność *nie* do WK II, musimy zmierzyć się z kilkoma faktami, które wydają się podważać twierdzenie o „swobodnej stosowalności” (i konfiguracyjności) *nie*, oraz wyjaśnić je.

Po pierwsze, rzeczą dość uderzającą jest to, że wyraz *nie* wyjątkowo rzadko modyfikuje rzeczowniki. Zauważmy wszelako, iż w zgodzie z klauzulą (3.c)

powinniśmy oczekiwać jedynie takich wystąpień *nie*, które są użyteczne komunikacyjnie. Otóż należy przypomnieć, że rzeczowników używa się przede wszystkim po to, by identyfikować obiekty, o których się mówi, i że dopełnienia logiczne pojęć reprezentowanych przez rzeczowniki są w przeważającej liczbie wypadków ogromnie zróżnicowane; na przykład tym, co jest niekompatybilne ze zbiorem cech odpowiadających słowu *pies*, jest dowolny zbiór cech spośród ich tysięcy. Ogranicza to poważnie użyteczność dopełnień logicznych tego rodzaju. Dlatego też rzadkość konstrukcji takich jak *niepies* nie powinna budzić zdziwienia. Przeciwnie, tej ich rzadkości należy właśnie oczekiwać. Z drugiej strony, kiedy tylko z jakichś szczególnych powodów pewne pojęcie komplementarne wyrażane przez zanegowany rzeczownik może służyć jakiemuś rzeczywistemu celowi, odpowiednie wyrażenie tworzone jest w sposób dość naturalny, por. *nie-Polak*. Jasne jest też, że użyteczność komunikacyjna zanegowanych czasowników i przymiotników jest dość powszechna, ponieważ oponujące ze sobą niekompatybilne zbiory cech są często nieliczne, sprowadzając się do paru lub kilku elementów, zwłaszcza gdy wskazówki sytuacyjne dodatkowo ograniczają ich liczbę (jako realnych możliwości). Toteż można powiedzieć: *weź niezielony klocek* z bardzo sensownym celem komunikacyjnym, kiedy klocki, o które chodzi, są w czterech lub pięciu kolorach.

Podsumowując, nierówna dystrybucja wyrazu *nie* w odniesieniu do różnych klas i podklas wyrazów nie jest poważną przeszkodą w przyznaniu mu statusu WK II.

Istnieje jednakże inna kategoria „brakujących” konstrukcji z *nie*. Mam na myśli wyrażenia, w których sylaba *nie* jest obecna, nie niosąc jednak opisanej wcześniej negacji. Z reguły nasze właściwe *nie* nie występuje już w wyrażeniach tego rodzaju; a przynajmniej trudno jest je w takich przypadkach zastosować.

Najprostszy przypadek tego typu to wyrażenie z całkowicie idiosynkratyczną dewiacją od wzoru kompozycjonalnego właściwego wyrazowi *nie*. Jako przykład weźmy słowo *przystojny*; jego odpowiednik z *nie* to *nieprzystojny* ‘indecent’; wskutek tego utworzenie słowa *nieprzystojny* o znaczeniu sprzecznym ze znaczeniem słowa *przystojny*, jakkolwiek możliwe, jest bardzo mało prawdopodobne.

Bardziej znaczącą podklasę wyrażeń, istotną dla rozważanego obecnie problemu, znaleźć można w serii czasowników i przymiotników, w których tworzone przez *nie* pojęcia nie są sprzeczne z pojęciami bez *nie*, tylko „przeciwne” w stosunku do nich, por. *nie chce*, *nie życzy sobie*, *nie lubi*, *nie pozwolił*, potoczne *nie kazał* (ale *nie rozkazał* jest regularnym przeczeniem), *nieszczęśliwy*, *nieprzyjemny* itd. Odpowiednie konstrukcje kontradiktoryczne z *nie* są tu absolutnie wyjątkowe. Na przykład, w wyrażeniu *niezależnie od tego, czy chce czy nie chce*, część *nie chce* jest w istocie kontradiktoryczna w stosunku do wyrazu *chce* (i obejmuje także ‘obojętność’), ale dzieje się tak ze względu na specyficzne wyrażenie *niezależnie od tego, czy _ czy nie_*; w innych przypadkach *nie chce* praktycznie zawsze oznacza ‘chcenie stanu rzeczy reprezentowanego przez odpowiedni czasownik z *nie*’; np. *nie chce pisać* jest

logicznie równoważne *chce nie pisać* i angażuje to, co jest czasem nazywane „przeniesieniem negacji”.

Przynajmniej jedna podklasa polskich czasowników, w których występuje „przeciwnie” *nie* ma swoją cechę I-klasy: są to czasowniki ‘chcienia’. Ze względu na obecność tej cechy I-klasy, czasowniki takie jak *nie chce* mogą zostać w sposób właściwy rozdzielone na SBK *nie* i *chce*, przy czym wyraz *nie* ma własność „przeciwności” i nie może zostać utożsamiony z *nie*, które jest zasadniczym przedmiotem niniejszych badań. Jednakże tego rodzaju *nie* występuje w połączeniu jedynie z przedstawicielami pewnej niewielkiej grupy lub pewnych niewielkich grup WK. Jego jukstapozycja ze swymi partnerami jest zatem określona „leksykalnie” w sposób zakazany przez definicję WK II. W rezultacie jedynie całość *nie chce* (lub też *nie chce, by, nie chce, bym* itd.) może być rozpatrywana jako leksydion, a „przeciwnie” *nie* jest wyłącznie jego częścią. [Uwaga do tłumaczenia polskiego. Obecne moje stanowisko jest bardziej zgodne z tradycją, a więc zasadniczo odmienne od przedstawionego w tym miejscu; por. rozważania na temat tu poruszony w artykule AB (1998a). – A.B.] Można postawić pytanie, w jaki sposób należy traktować pozostałe wyrażenia z „przeciwym” *nie*, np. *nieszczęśliwy* lub *nie pozwolił*; nie będę jednak omawiać teraz szczegółowo tego problemu. Mogę tylko powiedzieć, że wyrażenia te będą uważane za leksydiony jako całości. Tak się składa, że podobne rozwiązanie wydaje się nadzwyczaj prawdopodobne dla wielu angielskich wyrażen zanegowanych, również ze „zwykłą”, „kontradiktoryczną” negacją: jest tak dlatego, że wykładniki *in-*, *un-*, *non-* i inne są mocno zależne od środowiska „leksykalnego” (w odróżnieniu od pewnych innych wykładników, takich jak *don't*, *won't*, *not*, które prawie na pewno mają status WK I).

Dobrze będzie w tym miejscu zauważyć, że semantyczna sytuacja *rozkaznika*, która przypomina sytuację czasowników ‘chcienia’, nie zmusza nas do tego, by porzucić utożsamianie *nie* w konstrukcjach imperatywnych ze „swobodnym”, kontradiktorycznym *nie*, jakie spotykamy przy czasownikach, rzeczownikach, przymiotnikach i w innych miejscach.

Podobieństwo rozkaznika do czasowników „chcienia” polega na tym, że wyraża on wolę mówiącego dotyczącą działania adresata. Co więcej, wyraz *nie* dodany do rozkaznika nie tworzy dopełnienia logicznego ‘woli mówiącego, by spowodować odpowiednie działanie’ (dopełnienia, które obejmowałoby także obojętność mówiącego w odniesieniu do alternatywy działania i stanów rzeczy niekompatybilnych z tym działaniem), lecz sprawia, że całość wyraża pozytywną wolę mówiącego dotyczącą pewnego stanu adresata, a mianowicie stanu, który jest niekompatybilny z działaniem lub stanem oznaczanym przez czasownik (gdy *nie* jest on zanegowany); tak więc sytuacja ta jest dokładnie taka sama, jak w wypadku *nie* dodanego do *chce* z jego afirmatywną frazą dopełnieniową.

Jednakże wszystko to nie każe nam traktować wyrazu *nie* jako części odpowiedniego złożonego leksidionu rozkaznikowego; możemy traktować go jako oddzielny leksidion w kategorii WK II. Jest prawdą, że cokolwiek odpowiada za imperatywną wartość czasownika, w szczególności jego komponent ‘chcienia’, jest przekazywane przez leksidion czasownikowy wraz z pojęciem właściwego *pozytywnego* rodzaju działania lub stanu. Wyraz *nie* ma jednak możliwość przenikania złożonej treści semantycznej w taki sposób, że przekształca on pojęcie działania lub stanu w jego dopełnienie logiczne, nie oddziałując jednocześnie na pojęcie woli mówiącego. Rzecz w tym, że oba te pojęcia związane są z pojedynczym leksidionem, a wybór jest otwarty; tu właśnie leży różnica między zanegowanym rozkaznikiem a zanegowanym wyrazem *chce*, gdzie zasada „swobodnej i konfiguracyjnej stosowalności” wyrazu *nie* wymaga, by *nie chce* było wykładnikiem dopełnienia logicznego *chce* (razem z jego reprezentantami walencyjnymi, podobnie jak ma to miejsce w wypadku, dajmy na to, *rozkazał* [tak się składa, że wymaganie to spełnione jest przez *rozkazał*, ale nie przez *chce*]). Możemy więc powiedzieć, że hierarchia *semantyczna* w zanegowanym rozkazniku jest następująca: „(treść działania lub stanu + negacja) + specjalna treść imperatywna”; i jest to zjawisko całkiem naturalne, jako że ta sama relacja między negacją a treścią stanu lub działania jest realizowana w najbardziej podstawowych, oznajmujących formach czasownikowych. Wskazanej hierarchii semantycznej nie należy uważać za wchodzącą w konflikt z innymi poziomami organizacji: z poziomem składniowym i morfologicznym. Jeżeli chodzi o morfologiczną stronę zagadnienia, formant rozkaznika operuje na leksidionie czasownikowym, przekształcając go w inny leksidion lub ustanawiając jego paradygmatyczny odpowiednik mający status równy takiemu odmiennemu leksidionowi (twory te wchodzą w relację fleksyjną z poprzednim leksidionem). Partykuła *nie* ze swej strony przejawia wyraźne własności odrębnego leksidionu i wchodzi w relację syntagmatyczną, czyli składniową, z innym leksidionem, jakim jest rozkaznik. Odrębną sprawą jest kwestia, na *jaki* element semantycznej strony leksidionu rozkaznikowego oddziałuje semantyczna strona wyrazu *nie*, na przykład w czasownikowej formie *krzycz*. W każdym razie konfiguracyjność jest w wyrażeniu *nie krzycz* przez partykułę *nie* w pełni respektowana: sąsiadujące z nią *krzycz* rzeczywiście obejmuje wszystko to, na co ta partykuła semantycznie oddziałuje. Niezależnie zaś od jakichkolwiek zmian semantycznych przez nią wywoływanych, zmian, które można uważać za dokonywane na sposób składniowy, leksidion rozkaznikowy JAKO LEKSIDION, tzn. jako zamknięty byt morfologiczny, jest tam nadal obecny. Najważniejszy w tym odniesieniu jest fakt, że zarówno twierdzące, jak i zanegowane czasownikowe formy imperatywne wchodzą w otwarte układy proporcjonalne doskonałe.

Podobnego przykładu pewnej rozbieżności między semantyką i morfologią, rozbieżności, którą gotowi jesteśmy tolerować, dostarczają rzeczowniki odczasownikowe typu *nomina actionis* takie jak *niezrobienie*. Czy możemy utrzymywać, że wyraz *nie* jest tutaj ciągle „partykułą”, tzn. członem kategorii WK II, tak jak w *nie*

zrobi, a nie „prefiksem derywacyjnym”? Jasne jest, że treść wyrażana przez wyraz *niezrobienie* jest kontradiktoryczna w stosunku do pojęcia ‘zrobić’. Część wyrazu odpowiedzialna za nominalizację po prostu przekształca dopełnienie logiczne treści ‘zrobić’ w coś, o czym ma się mówić; nie jest ono tym, co miałyby być orzekane o kimś lub o czymś. Mogłoby się wydawać, że implikuje to, iż *nie* jest nawet mocniej inkorporowane w gerundium niż narzędzie nominalizacyjne, że jest ono głęboko wbudowane w ten leksydion, który wyraża pojęcie odpowiedniego działania lub stanu. Jego status „partykuły” może się zatem wydać wątpliwy; to samo sugeruje nam ortografia (*nie* nie jest tu odrębnym wyrazem graficznym). Ale odpowiedź będzie i tym razem ta, że morfologia i semantyka nie muszą harmonizować ze sobą. Morfologia nominalizacji również w rozważanym teraz przypadku dotyczy czasownika bez negacji, a nie całości jakiegoś *nie zrobi(t)*. Z drugiej zaś strony semantyczny wpływ partykuły *nie*, mimo że jest ona składniowo dodana do wyrazu *zrobienie*, polega na współdziałaniu z leżącym u jego podstaw pojęciem czasownikowym, a nie z komponentem nominalizującym lub z całością, która obejmuje ten nominalizujący komponent. Nawiasem mówiąc, jeżeli przyjmiemy, że „dopełnienie logiczne” realizowane przez *nie* w sposób konieczny dotyczy *cech obiektów* i że nie ma ono nic wspólnego z przeciwstawieniem *aktualnego przypisywania* komuś lub czemuś pewnych cech *aktualnemu* traktowaniu tych cech jako obiektu, o którym się mówi i któremu przypisuje się pewne dalsze cechy (co eksponuje nominalizacja), trudno jest po prostu zrozumieć, co w ogóle mogłoby reprezentować „dopełnienie logiczne nominalizacji”.

Wymieniłem przed chwilą wyrażenie *nie robi* jako oczywisty przykład konkatenacji WK (z częścią *nie* należącą do kategorii WK II), tzn. konkatenacji leksydionów. I rzeczywiście zamierzam bronić takiego ujęcia. Zauważmy jednakże, że (jeżeli pozostawimy na boku kształt graficzny z odrębnym *nie*, kształt, który wydaje się zdecydowanie sprzyjać temu twierdzeniu, ale który może być tak zwodniczy, jak zwodnicza jest w ogóle cała ortografia) przeciwko takiemu potraktowaniu zanegowanych form czasu przyszłego prostego lub czasu przeszłego można podnieść podobne obiekcje, jak w przypadku zanegowanego rozkaznika.

Pozostaniemy przez chwilę przy czasie przyszłym egzemplifikowanym za pomocą wyrażenia *nie zrobi*. Wyrażenie twierdzące w czasie przyszłym wskazuje, że coś w obecnym świecie jest niekompatybilne z brakiem takiego następstwa zdarzeń, w którym jedno z nich odznacza się cechami odpowiadającymi użytemu czasownikowi. Ujmując rzecz prościej: forma czasu przyszłego denotuje konieczność późniejszego stanu rzeczy mającego stosowne cechy. Otóż nie jest tak, iżby *nie* w *nie zrobi* i w podobnych połączeniach przeczyło jedynie odpowiedniej *konieczności* stanu rzeczy opisywanego przez czasownik w postaci twierdzącej: ta fraza zanegowana w sposób pozytywny stwierdza *konieczność* pewnego *komplementarnego* stanu rzeczy. Jeżeli chcemy jedynie zaprzeczyć konieczności tego, co jest denotowane przez

wyrażenie twierdzące, musimy użyć czegoś w rodzaju *nie musi zrobić, nie jest pewne, że (czy) robi, nie jest konieczne, by zrobił*. Natomiast fraza *nie robi* jest równoważna wyrażeniu *jest konieczne (nieuniknione), że nie robi*. Tak więc także w tym wypadku partykuła *nie* współdziała semantycznie jedynie z treścią czasownikową, podczas gdy formant czasu przyszłego wiąże się z powstającą w ten sposób całością, i to pomimo faktu, że wykładnikiem tej całości są cechy perceptybilne należące do dwóch leksydionów: *nie* i odpowiedniej formy czasownikowej, i pomimo faktu, że tylko jeden z tych leksydionów obejmuje formant czasu (jest to forma czasownikowa). Może to nasunąć wątpliwości co do samego twierdzenia, że mamy tu do czynienia z dwoma leksydionami, a nie z jednym leksydionem, w którym znaczenie partykuły *nie* byłoby tylko komponentem jednolitej treści owego leksydionu. Powinniśmy jednakże tego rodzaju wątpliwość odrzucić; powinniśmy ją odrzucić na tej samej podstawie, co w wypadku rozkaznika. Powtórzmy raz jeszcze: morfologia i składnia nie muszą być w pełni izomorficzne. Tym, co wystarcza, by podtrzymać uznanie *nie* przy formach czasu przyszłego prostego za „swobodnie stosowalny” leksydion identyczny z tym, jaki znajdujemy w *nie śpi, nie-Polak* itd., jest fakt, że forma czasownikowa, której to *nie* towarzyszy, w istocie obejmuje (obok innych składników semantycznych) potrzebny semantyczny operand negacji, czyli czyste pojęcie rodzaju działania lub stanu.

Ale zgodnie z tą samą logiką zmuszeni będziemy uznać, że polski czas przyszły czasowników niedokonanych z *będzie* i *nie będzie* (*będę, nie będę, będziesz, nie będziesz* itd.), por. *będzie pisać* lub *będzie pisał* (*pisała*), należy opisać inaczej. Wyraz *będzie* w tego rodzaju użyciu niesie to samo znaczenie ‘konieczności następstwa’, co znaczenie wyrażone przez formy czasu przyszłego prostego, z tą tylko różnicą, że łączy się ono z treścią czasownika niedokonanego. Zarazem *będzie* jest wyraźnie odrębnym leksydionem, leksydionem należącym nawet do kategorii WK I, który swobodnie przemieszcza się w zdaniu i często zajmuje miejsce oddalone w porównaniu z towarzyszącą mu formą czasownikową (formą bezokolicznika lub czasu przeszłego). Dlatego powinniśmy oczekiwać, że nasze postulowane „swobodnie stosowalne i konfiguracyjne” *nie będzie* występować w jukstapozycji raczej z formą czasownikową niż z *będzie*; innymi słowy, powinniśmy oczekiwać, że wyrażenie *nie będzie* ma służyć zaprzeczeniu samej konieczności odpowiedniego działania lub stanu – np. na wzór *nie musi*, i denotuje *możliwość* bądź samego tego działania lub stanu bądź jego braku. Taką sytuację znajdujemy w języku czeskim, gdzie obserwujemy oczekiwany układ jukstapozycyjny: negatywna partykuła *ne* towarzyszy tu zawsze czasownikowej formie czasu przeszłego kończącej się na *-l(a)*, a nie pomocniczemu *jsem, jsi* itd., por. *jsem nepsal, * nejsem psál*. Natomiast faktycznie analogicznego układu dotyczącego polskiego wyrazu *będzie* brak: kombinacja *nie będzie* z twierdzącą formą czasownikową wyraża *niemożliwość* realizacji właściwej treści czasownika; nie ma tu miejsca na przewidywanie *zaledwie* *możliwości*

każdego z konkurencyjnych stanów rzeczy, owego stanu właściwego i jego dopełnienia logicznego. Tak więc sytuacja wyrażenia *nie będzie* wydaje się bardzo podobna do sytuacji opisanych wcześniej wyrażen *nie chce*, *nie lubi* itd.

Zachodzi wszakże istotna różnica między tymi dwiema sytuacjami. Podczas gdy znaleźliśmy cechę l-klasy dla czasowników *chce*, *lubi* itd., na której oprzeć można podział *nie chce*, *nie lubi* itd. na SBK (aczkolwiek nie na leksidiony), z jednej strony *nie*, a z drugiej *chce*, *lubi* itd., trudno jest znaleźć jakąkolwiek podobną klasę obejmującą formę czasu przyszłego *będzie*. W rezultacie, mimo że *nie będzie* może być reprezentowane jako konkatenacja p-wyrażeń, te p-wyrażenia nie mogą zostać podniesione nawet do rangi BK: *będzie* jest w *unikalnym* połączeniu z *nie*, a *nie z będzie*. *A fortiori*, wyrażenie *nie będzie* okazuje się niepodzielne na WK lub leksidiony. Skłonni jesteśmy powiedzieć, że mamy tu ostatecznie do czynienia z dwoma leksidionami: *będzie*, który wyraża konieczność realizacji treści czasownika niedokonanego i *nie będzie*, który wyraża jej niemożliwość.

Analogiczny układ znajdujemy w języku bułgarskim, w którym mamy twierdzący wykładnik czasu przyszłego *šte* i przeczący wykładnik czasu przyszłego *njama da* (z tym, że oba wykładniki stosują się do wszystkich czasowników, tak niedokonanych, jak i dokonanych). Co więcej, materiał fonetyczny tych dwóch wyrażen bułgarskich nie wykazuje żadnego podobieństwa; czyni to konieczność zarejestrowania *šte* i *njama da* jako prostych elementów tym bardziej oczywistą (skądinąd nie są to odrębne leksidiony, lecz części obszerniejszych leksidionów czasownikowych: ich pozycja jest stała i są one przyłączane do klasy obiektów homogenicznych, jakie stanowią czasowniki).

Twierdząc, że dla naszego *będzie* nie można znaleźć żadnej l-klasy wyrażen, przy której w przedstawiony wyżej sposób funkcjonowałaby partykuła *nie*, możemy się oczywiście mylić. Gdyby taka klasa została odnaleziona, partykuła *nie* w konkatenacji z *będzie* mogłaby uzyskać status SBK. Ale gdyby się ponadto okazało, że członki odnalezionej klasy są homogeniczne (bez wątpienia jest to dość prawdopodobna sytuacja), nasze obecne *nie* pozostałoby mimo wszystko nie-leksidionem, a więc częścią leksidionu *nie będzie*, a luka w oczekiwanej swobodnej dystrybucji kontradyktorycznego *nie*, obiektu, który nas tu cały czas interesuje najbardziej, stworzona przez okurencje „przeciwnego” *nie* w *nie chce* i w innych podobnych wyrażeniach oraz odpowiadające tej luce pozbawienie czasowników uzupełniających *nie będzie* łączliwości z *nie* znalazłyby mimo wszystko dodatkowe pole realizacji – właśnie w postaci niedokonanego czasu przyszłego z wyrażeniem *nie będzie*.

Nie byłby to najpewniej ostatni przypadek występowania sylaby *nie* jako elementu funkcjonalnie różnego od *nie* kontradyktorycznego. Wskażę jeszcze jedną sytuację tego rodzaju.

W języku polskim mamy konstrukcje czasownikowe takie jak *siedział (w więzieniu) pięć lat*, w których czasownik (wraz ze swym podmiotem, dopełnieniem itd.) reprezentuje argument ‘trwania’ realizowany przez wyrażenie biernikowe

denotujące miarę czasu; jeżeli wyraz *nie* połączy się z czasownikiem w takiej konstrukcji, podczas gdy biernik pozostanie niezmienny, zdanie to opisuje *trwanie braku* odpowiedniego działania bądź stanu (*Jan nie siedział (w więzieniu) (tylko) pięć lat*). Mamy tu nadal do czynienia z *nie* kontrydktorycznym; różnica w porównaniu z sytuacjami bardziej zwyczajnymi, takimi jak sytuacja wyrażenia *nie śpi*, polega na tym, że wyraz *nie* operuje teraz na czasowniku, który nie jest głównym funktorem w zdaniu, jak to jest w zdaniu takim jak *Jan siedział pięć lat*, lecz tworzy (wspólnie z dalszymi związanymi z nim wyrażeniami) „presupozycyjną” bądź „tematyczną” część zdania. Ze tak jest, można wnioskować właśnie z tego, iż stwierdzenie prawdziwego trwania pozostaje nienaruszone pod negacją i że to jedynie pewnego rodzaju stan rzeczy opisywany w aspekcie swego trwania zostaje zastąpiony przez innego rodzaju stan rzeczy, a mianowicie przez stan niekompatybilny z tamtym. Ale obok opisanej przed chwilą konstrukcji istnieją struktury z dopełniaczem wyrażenia denotującym miarę czasu, por. *nie siedział pięciu lat*. Takie struktury nie są zwyczajnymi negatywnymi odpowiednikami konstrukcji z biernikiem, o jakich była mowa. Znaczenie części *nie*, której towarzyszy dopełniacz, w takich konstrukcjach da się określić w przybliżeniu jako ‘spędzić mniej czasu niż _, robiąc to, co jest denotowane przez towarzyszący czasownik’, gdzie „_” symbolizuje wolne miejsce dla argumentu miary czasu. To szczególne połączenie *nie* i dopełniacza jest odrębną jednostką języka. Co do samego elementu *nie*, może on zostać uznany za SBK, ale ze względu na to, że łączy się z nim jedynie czasowniki, tzn. klasy homogenicznych SBK, i że jest on od nich „zależny leksykalnie”, nie może on zostać uznany za leksydion. Pewne dalsze okoliczności, a mianowicie fakt, że semantyczno-syntagmatyczne własności czasowników stanowiących tu podstawę konstrukcji zostają zredukowane, kiedy pojawia się nasze *nie*, nasuwają myśl, że to *nie* jest zgoła formantem derywacyjnym, a nie fleksyjnym (zwróćmy uwagę, na przykład, na trudność umieszczenia dopełniacza obiektu obok dopełniacza miary czasu, por. ? *nie czytał książki godziny*).

Znaczenie naszego omówienia różnych takich okurencji sylaby *nie*, w których nie można jej utożsamić z podstawowym *nie* kontrydktorycznym, polega na tym, że wydają się one osłabiać twierdzenie o „leksykalnej niezależności” tego ostatniego. W istocie prawdą jest, że tam, gdzie wyraz *nie* służy innemu celowi niż przekaz tego, co jest właściwe *nie* kontrydktorycznemu, realizacja tego ostatniego jest mocno utrudniona, aż do całkowitego jej wykluczenia, natomiast tam, gdzie cecha kontrydktoryczna przekazywana jest przez pewne szczególne konwencjonalne *nie* stosowane w sposób niekonfiguracyjny (jak ma to miejsce w przypadku wyrażenia *nie chce* i innych jemu podobnych lub niedokonanego czasu przyszłego reprezentowanego przez wyrażenie *nie będzie*), nie bywa ona wyrażana przez nasze postulowane „konfiguracyjne” *nie*.

Czy znaczy to, że ostatecznie powinniśmy porzucić zgłoszone na początku twierdzenie, że w języku polskim istnieje niekontrastywne (niekorekcyjne) *nie* kontradiktoryczne, które spełnia warunek (3.c. i) definicji WK II, zachowując się w sposób opisany w ostatnim członie (3.c. i), tzn. tak, iż jego użyciem rządzi jedynie jego własne znaczenie oraz znaczenie partnera, z którym łączy się ono bezpośrednio?

Odpowiedź jest przecząca. Uzasadnia ją, po pierwsze, fakt, że (3.c. i) mówi w sposób istotny o prawdziwych potrzebach komunikacyjnych jako o koniecznej motywacji dla użycia wyrażenia, a po drugie, fakt, że istnieją ograniczenia pragmatyczne natury bardzo ogólnej, które redukują potrzeby komunikacyjne wskazanego rodzaju lub je eliminują.

Z jednej strony tam, gdzie istnieje konwencjonalne narzędzie rozwiązywania pewnego problemu komunikacyjnego, inne, konkurencyjne narzędzie staje się niepotrzebne; to właśnie z tego powodu np. wyrażenie *nie będzie pisać* radykalnie wypiera ewentualne * *będzie nie pisać*.

Z drugiej strony istnieje dobrze znana strategia ograniczania użycia wyrażen homofonicznych o różnych znaczeniach do tych sytuacji, w których niebezpieczeństwo dwuznaczności jest tak niewielkie, że można nad nim przejść do porządku; uzupełniająca ją strategia wymaga, by używać równoważnych wyrażen niehomofonicznych tak, by zminimalizować niebezpieczeństwo nieporozumienia.

Praktyka komunikacyjna wydaje się rzeczywiście spełniać te wymagania w rozważanym przez nas przypadku. Mamy mianowicie bardzo prosty, niehomofoniczny substytut dla *nie*, który może zostać użyty za każdym razem, kiedy istnieje choćby najdrobniejsza obawa, że może dojść np. do stwierdzenia mającego posmak przesady a wynikającego z homonimii *nie* kontradiktorycznego i „przeciwego”; substytutem, który mam na myśli, jest wyrażenie *to nieprawda, że*. Wyrażenie to nie jest synonimiczne z (kontradiktorycznym) *nie*, ponieważ angażuje ono pojęcie prawdy. Mimo to oba wyrażenia są bez wątpienia równoważne logicznie (przynajmniej w tej mierze, w jakiej temat i presupozycje zostają zachowane). I rzeczywiście wyrażenie *to nieprawda, że* jest doskonałym środkiem pomocniczym, ilekroć zastosowanie takiego środka jest potrzebne po to, by uniknąć nieporozumień. Na przykład powstaje pewna trudność, kiedy mamy uzyskać czystą negację polskiego zdania *siedział pięć lat*: jak widzieliśmy przed chwilą, ani *nie siedział pięć lat*, ani *nie siedział pięciu lat* nie trafiają tu w sedno. Możemy jednak łatwo poradzić sobie z tą trudnością, używając wyrażenia *to nieprawda, że siedział pięć lat*, które jest prawdziwie kontradiktoryczne w stosunku do *siedział pięć lat*: pozostawia ono jako otwartą kwestię, czy osoba, o której mowa, była w więzieniu przez mniej niż 5 lat (co bywa komunikowane za pomocą wyrażenia *nie siedział pięciu lat*), czy też przez więcej niż 5 lat; jednocześnie zwrot ten pozwala uniknąć wyrażenia *siedział nie pięć lat*, które mogłoby sugerować, że to jakaś inna liczba (np. 4 lub 6) pozwala na uzyskanie zgodności z prawdą.

Co do wspomnianego ryzyka nieporozumienia, warto zauważyć, że wskazówki kontekstowe czynią je czasem doprawdy mało istotnym. Może się to stosować również do kontrydktorycznego *nie*, które dzięki określonemu kontekstowi staje się zdolne do przezwyciężenia oporu swego przeciwnika – niekontrydktorycznego *nie* normalnie współwystępującego z danym wyrażeniem i zajmującego miejsce potrzebne dla środka ściśle kontrydktorycznego. Na przykład w odpowiedzi na pytanie *Czy on pozwolił ci wreszcie pojechać do Paryża?* dopuszczalne jest stwierdzenie *Nie, (jeszcze) nie pozwolił: wciąż się waha*, mimo że normalnie *nie pozwolił* znaczy ‘zabronił’ (aby w stu procentach zapobiec nieporozumieniu byłoby, być może, wskazane użyć tu innego wysłowienia, np. *nie dał pozwolenia*).

Podsumowując, stwierdzam, że główne rozpatrywane przez nas *nie* należy do kategorii WK II i, w konsekwencji, jako wyrażenie nie złożone z dwu lub więcej leksydionów, jest leksydionem. Jak się wydaje, pozostaje to w zgodzie z najbardziej tradycyjnym opisem wyrazu *nie* i jego współdziałania z czasownikami, będąc jednocześnie w wyraźnym kontraście z nie mniej częstymi sformułowaniami ogólnie dostępnych gramatyk mówiącymi o rzekomym „formancie derywacyjnym” *nie* w rzeczownikach i przymiotnikach. Odrzucenie tej ostatniej tezy jest potrzebne, ponieważ przeciwstawianie wyrażen czasownikowych i imiennych ze względu na ich stosunek do negacji nie ma żadnej podstawy w faktach. Jest prawdą, że natura naszego *nie* czyni je w odbiorze bardziej podobnym do formantów derywacyjnych niż do modyfikacji fleksyjnych. Odnosi się to wszakże również do jego konkatenacji z czasownikami: partykuła *nie* nakłada wszędzie pewne nieautomatyczne (ale wynikające z jego natury semantycznej!) ograniczenia na realizację semantyczno-syntagmatycznych własności tego, co zostaje zanegowane. Ale ten „efekt derywacyjny” towarzyszy wszędzie użyciu odrębnego leksydionu, tzn. towarzyszy zjawisku w swej istocie składniowemu, a nie morfologicznemu.